

Na jubileusz „Ożenku”

Miejskie Teatry Dramatyczne w Warszawie. Mikołaj Gogol: „Ożenek”, historia z nieprawdziwego zdarzenia w trzech częściach z prologiem i epilogiem. Przekład Adama Grzymały-Siedleckiego. Piosenka Jerzego Wasowskiego. Inscenizacja i reżyseria: Karol Borowski. Asystent reżysera: Władysław Osto-Suski. Dekoracje i kostiumy: J. i J. Goluśowie. Wykonawcy: E. Wieczorkowska, S. Kornacka, I. Ładosiówna, J. Klejer, L. Łuszczewski, S. Janowski, W. Osto-Suski, M. Bogusławski, I. Oberska, A. Cezarzewicz, J. Zejdowski i W. Izdebski.

1

Karol Borowski dokonał tego cudu ze „Ożenek”, który na polskich scenach stale padał i leżał, nareszcie teraz, w Miejskich Teatrach



1947/48
fot. R. Burzyński
Elżbieta Wieczorkowska w roli Agafii Tichonowny

Dramatycznych stoł na pewnych nogach i iść po raz pięćdziesiąty.

„Ożenek” jest utworem trudnym; droga do wesołości w nim niepowszednia. Ta komedia tworzy w dziele scenopisarskim Gogola pozycję odosobnioną, bo jest całkowicie „bez siarki i fosforu” (tak pisywano na pudełkach starych zapatek szwedzkich). Ale „Ożenek” to także odosobniona pozycja w komediopisarstwie w ogóle. Nie ma w nim przede wszystkim tradycyjnej pary urodziwych, młodych amantów, na których pu-

osób, przede wszystkim Jajecznica, były okazalej tuszy. Wiadomo, że operując postaciami starymi, tłustymi i flegmatycznymi nie sposób wytworzyć na scenie odpowiedniego tempa komediowego. Nad tym brakiem tempa w „Ożenku” ubolewał już Cechow: wszystko wydawało mu się tutaj za długie i za rozwlekłe — „i tylko doskonałość gatunku tej komedii” przetrzymała, „sprawia, że jest ona przecie żnośna”.

Na polskich scenach jeszcze jedna okoliczność utrudnia „Ożenki” — sukces. Przekład Grzymały-Siedleckiego jest katastrofalnie liche i niechlujny; pełno w nim rusycyzmów, potworków językowych i niedoświadczenia stylistycznego. We własnych sztukach ma Grzymały-Siedlecki zawsze język czysty i przede wszystkim sceniczny, łatwo wychodzący aktorowi z ust; w przekładzie „Ożenku” zawiódł na całej linii. Ale podobne upadki trafiały się także innym tłumaczom, nawet doskonałym, chociażby takiemu Boyowi, którego przekład sztuki Musseta „Nie igra się z miłością” jest miejscami bardzo podejrzany.

2

Otóż reżyser Borowski zdał tutaj swój wielki egzamin.

Zresztą nie pierwszy. Jest majstreem, szczególnie gdy chodzi o repertuar rosyjski, o Gogola i Ostrowskiego. „Ożenek” to łagodny, pulchny i uśmiechnięty obrazek rodzajowy — komedia, która nie chciała walczyć z nikim ani z niczym. Walczył „Rewizor”, walczyły „Wilki i owce”. Ale dzisiaj ich boiwość już się skończyła, na starych rewizorów i wilkołaków możemy patrzeć niejako okiem zwycięzcy, jak na pozostałości sztucznych, wyobrażający przegraną bitwę z wygranej wojny.

Zrozumiał to Borowski i zarówno w swej katowickiej inscenizacji „Rewizora” jak i w warszawskich „Wilkach i owcach” (najbardziej udanej pozycji Teatru Polskiego w ubiegłym sezonie) odniósł się do postaci scenicznych jak do bry czołwiek, który nie chce się zanadto pastwić nad ofiarami autorów. Złagodził gorycz Gogola i drapieżność Ostrowskiego. Ogrządał ofiary rewizorów i wilków humorem i... potężną dawką głupoty. Zresztą już sami autorzy rozdawali swym bohaterom tę głupotę w mniejszych czy większych porcjach. W „Wilkach i owcach” także wilki są nią odrażone. Dzięki

3
Wracamy tedy do „Ożenku”, komedii miękkiej i pozbawionej cierpkości.

Borowski przede wszystkim oczyścił przekład. Ale jeszcze niedostatecznie. Tkliwe usposobienie reżysera oszczędziło rozmaite „daszof-wony”, „przeróżyczki” i inne figle Grzymały-Siedleckiego.

Najważniejszą sprawę komedii, sprawę tempa, rozwiązał Borowski w sposób nieoczekiwany: zwolnił tempo jeszcze bardziej... Wzbogacił międzysłowa (szczególnie u Agafii i Počkolesina) takim mnóstwem pomysłowych i finezyjnych gier, że ten margines stał się smakowitym rdzeniem całej komedii. I smażyło się wszystko w tej fryturze na wolnym ogniu, dochodziło, dopiekało się i pęczniało od soków. Wrzątek Fiołki i Koczkariewa,



fot. R. Burzyński
Józef Klejer jako Podkolesin

najwawszych postaci „Ożenku”, grał tutaj pełnią kontrastu.

A wszystkie osoby komedii otaczała atmosfera nieprawdziwego zdarzenia. Wchodzili na scenę jak gdyby znikąd, aby odegrać te trzy akty między prologiem a epilogiem, który znów staje się prologiem może takiej samej „historii z nieprawdziwego zdarzenia”: ta sama piosenka, ta sama kabala, ta sama gra na gitarze — da capo al fine. (Piosenka zresztą kapi-

młodych amantów, na których publiczność czeka i liczy. Występują w nim dwie staruchy, a panna młoda ma, jak to sama zeznaje, trzydzieści osiem lat. Pan młody czterdzieści do pięćdziesięciu. Trójka pozostałych „amantów“ to także starsi panowie i na dobitkę niezbyt sympatyczni. Tradycja teatralna (a po części instrukcja autora) wymaga, by niektóre z tych

ze walki są nią od dawna. Dzięki

gra na gitarze — do caporal fine... (Piosenka zresztą kapitalna).

W ten sposób ocalał „Ożenek“. Dzięki dyrygentowi.

4

I dzięki orkiestrze. Agafia Tichonowna pani Wiczorkowskiej miała to, co najważniejsze, jeżeli komedia nie ma wywołać wrażeń przykrego: wdzięk, urodę, piękny dekolt; była taka powabna i apetyczna, że aż trudno uwierzyć, by tak długo musiała czekać na męża, który w końcu także zmyka! Jej międzygierki, te certolonia się i mizdrzenia staropanieńskie, rozkosznie garniowały słowo Gogola.

Klejer doprowadził swego Podkolesiina do szczytów marzycielstwa i męczennictwa. Przez wymowne oczy zagładaliśmy do wnętrza jak przez szeroko otwarte okna: a tam działy się sprawy omalże nie demoniczne, tragedijką zalatujące i w efekcie budzące sadystryczny śmiech widowni. Aktor ten zagra wkrótce chorego z urojenia Moliera (również pod batutą Borowskiego); na to trzeba się będzie wybrać.

Chór trzech starych kawalerów (Janowski, Osio Suski i Bogusławski) tym razem nie był antypatyczny, bo taki niewiarygodny, taki z groteski — z nieprawdziwego zgarzenia. Sympatyczna także swatka w dobroliwie chytrej masce (Ładosiówna) i ciotka w dobroliwie tepej masce (Kornacka). Łuszczewski, swat z amatorstwa i złośliwości, wygrywał wszystkie *allegro, presta i tempi furiosi* z dużą muzykalnością. Wreszcie reszta zgranej orkiestry: Oberska, Czazarewicz, Zejdowski i (niewidzialny) Izdebski w interludiach.

Pochwała należy się kanapie na pięć osób (dzieło Golusów), bo i ona była z nieprawdziwego zdarzenia. Tylina ściana mieszkania Agafii zbyt niespokojna, przeszkadzała w graniu dobrze zharmonizowanym kostiumom; biała ściana byłaby lepszym tłem.

I tak tedy wyliczyłem już wszystkie sprawców jubileuszu tego „Ożenku“, który nie doszedł do skutku, więc nie jest złotym weselem. „Sprawiedliwość stało się zadość“, jak mówi Sacha Guityry w „Perlach korony“...

Artur M. Swinarski



Karol Borowski

temu traci złość tych ludzi na, powiedziałbym: monumentalności; swoje oszustwa i kanty wyczyniają wilki właściwie trochę po partacku, na krótką metę. A mądra intencja reżysera zredukowała wszystko do formatu żońskiego, komediowego i dała konfliktom dystans spraw przezwyjęzonych.

Najbardziej piekielną satyrą literatury świata jest chyba „Śmierć Tariatkina“ Saltykowa - Szczedrina. Przy niej Arystofanes wydaje się dobroliwy, nie mówiąc już o Arjoście, Machiavellim, Molierze, Le Sage'u czy Gribojedowie. Widziałem „Śmierć Tariatkina“ na scenie teatru „Wiatrak“ w Pradze czeskiej. Reżyser wydobyl ostrość satyry z całą pasją... a skutek osiągnął taki, że nie podobną było wysiedzieć do końca przedstawienia. Mamy nerwy, przeczulone przez wojnę, reagujące dziś chętniej na lżejszy kaliber; spragnieni jesteśmy, uśmiechu i ciepła nawet tam, gdzie czujny satyryk karci i chłosta A już zwłaszcza w komediach, które dawno wywalczyły, co miały wywalczyć.

Swoją drogą — byłaby to rozkosz, o szczególnym smaku, uirzeć na scenie polskiej sztukę Saltykowa - Szczedrina, przepuszczoną przez łagodny filtr Borowskiego.

NOWY NUMER
„PRZEGLĄDU SOCJALISTYCZNEGO“
 Już się ukazał grudniowy numer „Przeгляdu Socjalistycznego“ o następującej treści:

J. Cyrankiewicz — Polityka Polski Ludowej
St. Szwalbe — Przed XXVI Kongresem Partyjnym
J. Hochfeld — Od XXVI do XXVII Kongresu PPS
W. Reczek — Zasady nowego statutu PPS
J. Topiński — Dorobek teoretyczny, na którym budujemy
J. Rosner — Aktualne problemy międzynarodowego ruchu socjalistycznego
W. Domino — PPS w ruchu zawodowym
L. Motyka — Młodzież socjalistyczna
J. Mulał — Szkolenie socjalistyczne
T. Cwik — Propaganda partyjna
A. Kaduszkiewicz — Zagadnienie odbudowy gospodarczej Niemiec

Kartki z historii socjalizmu
M. Zawadka — Pierwszy zjazd PPS
A. Munk — Proces Mierosławskiego

Na horozoncie
 W Polsce — w ZSRR — w Europie
 Za morzami

Idee — Myśli — Zagadnienia
J. Strzelecki — O niektórych źródłach uproszczeń marksizmu
J. N. Miller — Klasa i naród w klęskach imperjalizmu
A. Pokorski — Postawa kościoła katolickiego wobec przemian ustrojowych w Polsce
K. Winkler — Polskie malarstwo nowożytne
J. H. — Adama Schaffa „Wstęp do teorii marksizmu“
 Z życia partii
 Listy do redakcji
 Książki i czasopiśma nadesłane
 Notatnik referenta

Cena numeru 40 zł K 223-1

NOWOŚĆ
K. ZENON SKIERSKI
NIEURODZAJ
 POWIEŚĆ
 Stron 390 Cena 700.—
KS. EGARNIA ŚW. ANNY, KRAKÓW
 ul. św. Anny 3, tel. 507-73

Następny numer »ODRODZENIA«
 ukaże się z datą 4 stycznia 1948 r.
 Do numeru tego dołączony będzie spis treści »ODRODZENIA«
 za lata 1 9 4 4 — 1 9 4 7